

a'mada

Sztuka współczesna często wzbudza sprzeczne uczucia u odbiorców. Potrafi zachwycić, podczas gdy innych przytłacza bezsens. Pytaniem, jakie powinien postawić sobie autor przed publikacją swoich dzieł, to czy jego sztuka ma być tworzona do analizowania przez odbiorcę, czy też opisana tak, by nie budzić żadnych wątpliwości w osobie odbierającej przekaz. A zatem powstaje pytanie o cel i sens tworzenia, z którym należy się na początku zmierzyć. Czy autor ukazując część siebie, powinien ją nazywać? A może to jednak widz powinien mieć pozostawione miejsce do wyrażenia własnego zdania?

Własną osobowość, charakter możemy poznawać tylko na płaszczyźnie naszego odbicia w innych ludziach. Pomimo własnych wyobrażeń o sobie, nasza subiektywna strona nigdy nie zadziała obiektywnie. Dopiero gremium osób, może ukazać nam naszą prawdopodobną postać w małym stopniu zafałszowaną. Autor przy kreowaniu swojej rzeczywistości artystycznej, powinien wziąć to pod uwagę. Stanowi to bowiem, swoisty klucz do sztuki. Autor nie może narzucać widzowi swojej rzeczywistości, przedstawiając ją, jako jedyną i prawdziwą. Im większa liczba osób zrozumie lub wpisze w swoją rzeczywistość dzieło artysty, tym bardziej to dzieło więcej zyska na wartości i poszerzy się jego horyzont. Ta wspólna płaszczyzna wyznaczona przez interakcję odbiorca – autor, dostarcza końcowy przekaz, który jest wielowątkowy. Nasuwa się jednak niebezpieczeństwo, że w dobie przewagi ludzi ograniczonych i źle wykształconych, widzom stają się osoby nie wystarczająco czujne oraz wrażliwe dla właściwego (z punktu widzenia autora) odbioru dzieła. W tym wypadku, sztuka trafiając do „szarych mas”, staje się tylko pustą wydmuszką. Nasuwającym się wyjściem jest poprowadzenie odbiorców przez krytyków, jak ślepców za rękę, wyjawiając im wyłącznie istotę formy w sposób przystępny i czytelny. Jednakże dziś, każdy bez posiadania wystarczających podstaw, staje się swoistym krytykiem, rozprzestrzeniając nic nieznaczące dzieła przypominające reklamowy kolaż. Skoro odbiorca jest pospolity, to jakże można wymagać od artysty by był wybitny, a od dzieł by stały się cenne? Takiego mamy artystę, jakie mamy społeczeństwo. Być może przyszłość okaże się dla tego okresu bardziej łaskawa i doceni ten dorobek.

Dziś sztuka przypomina chaotyczne, różnobarwne piksele, których nie potrafimy złożyć w jedną całość. Jednak można mieć nadzieję, że czas, który nada teraźniejszości odpowiednią perspektywę, przyczyni się także do tego, iż przyszłe pokolenia dostrzegą jedną spójną całość, możliwą do zdiagnozowania. Kto wie, być może nurt ten w przyszłości będzie nazwany „mozaiką neuronową”.

Powyższe stwierdzenia pozostają wyłącznie w sferze rozważań pospolitego krytyka.